

OBCY: równanie z wieloma niewiadomymi

Jak oswoić nowych sąsiadów? Zwyczaj wręczania "świeżym" mieszkańcom ulicy prezentu w postaci domowego ciasta prezentowany w amerykańskich filmach w Europie raczej nie przejdzie Biorąc przy tym pod uwagę powściągliwość, należąca w naszym kręgu kulturowym do dobrego tonu, pozostają tym samym życzliwość i zainteresowanie, byle tylko nie przekroczyły pewnej granicy.

Tak też się dzieje we wstępie czarnej komedii "Napis" francuskiego dramaturga i aktora, Géralda Sibleyrasa, wystawionej w Teatrze im. Wilama Horzycy w Toruniu i wyreżyserowanej przez Pawła Pasztę. Do paryskiej kamienicy wprowadzają się OBCY: młode małżeństwo Lebrun (Matylda Podfilipska i Arkadiusz Walesiak). Ich sąsiedzi: starsi małżonkowie Bouvier (Ewa Pietras i Michał Marek Ubysz) oraz para w średnim wieku z dzieckiem - państwo Cholley (Agnieszka Wawrzekiewicz i Jarosław Felczykowski) początkowo nie są specjalnie zainteresowani ich poznawaniem - ot, żalują trywialnie byłych sąsiadów ("choć byli Holendrami"). Wszystko zmienia się jednak, gdy po kilku dniach w windzie pojawia się wulgarny napis uderzający w nowego lokatora. Oburzony Lebrun próbuje znaleźć autora obraźliwych słów, co szybko prowadzi do zburzenia idealnego porządku dotychczasowej egzystencji i sąsiedzkiej kłótni o amplitudzie agresji znanej choćby z wystawianego na tej samej scenie "Boga mordu" Jasminy Rezy czy obecnej w filmie "Rzeź" - kinowej wersji tego dramatu w reżyserii Romana Polańskiego. W "Napisie" nie ma jednak aż tak drastycznego powodu do kłótni (nikt nikogo nie pobił, a sąsiadka nie zwymiotowała na dywan), jednak na zniewagę, jaką jest ciągle widoczny na ścianie windy napis, pan Lebrun reaguje z wyjątkową gwałtownością nadwrażliwca i postanawia wykryć autora paskudnej inwektywy. Wsadza tym samym kij w mrowisko wydawałoby się wielce kulturalnych ludzi, z dumą podkreślających na każdym kroku swą towarzyską oglądę. Rzekoma "integracja" mieszkańców tej porządnej kamienicy, rychło okaże się atrapą, ujawniającą puste, bezmyślne i mściwe prawdziwe twarze "tolerancyjnych" półinteligentów.

Współczesna sztuka francuskiego autora z sukcesem wystawiona w wielu, również polskich teatrach, bardzo udaną inscenizacją Pawła Paszty wpisuje się idealnie w satyrę na tzw. poprawność polityczną ignorantów, ale co reżyser podkreśla szczególnie - opierających swój sposób pojmowania świata na strzępkach informacji medialnych i żyjących przy tym ściśle wedle pedantycznych reguł dnia. Ot, choćby to, że jadają przy tym według "aptekarskich" zaleceń i takim też tropem reżyser przedstawienia prowadzi aktorów z iście matematyczną precyzją! Daje to niezwykle efekty: oto w surowej scenerii, w jaką oparowała spektakl Ewelina Brudnicka, w szarych, prawie identycznych kostiumach, bohaterowie wydają się być istotami z dalekiej przyszłości. Niezwykle rozedrgany pan Lebrun (kapitalnie porywczy i jednocześnie stonowany Arkadiusz Walesiak - w szarym golfie, niczym Jude Law z filmu "Gattaca - Szok przyszłości") nie odpuści, by osiągnąć swój cel, czym ściąganie na

siebie atak sąsiadów i dystans żony (przejmująca, najbardziej "człowiecza" z tego towarzystwa Matylda Podfilipska). Państwo Bouvier przewybornie za to oddają niepokój starszych ludzi (tradycyjnie nienaganny Michał Marek Ubysz i nadzwyczaj zaskakująca pozytywnie swą kreacją aktorską Ewa Pietras - oboje nadają znacznym partiom przedstawienia niezbędnego dynamizmu). Reżyser docenił także dojrzałe aktorstwo Jarosława Felczykowskiego, którego bohater, pan Cholley, przewybornie lubuje się w złośliwym komentowaniu rzeczywistości. Jego żona zaś skupia na "niemieszaniu się w sprawy innych" (Agnieszka Wawrzkievicz niezwykle osobliwie obnosi powściągliwość pani Cholley).

Ogromny stół, zaskakujący wieloma rekwizytami skrytymi w szeregu szuflad, to idealny teren dla tych istot TRESOWANYCH europejską poprawnością, których, wydawałoby się, drobne śmieszności okażą w finale przedstawienia niezwykle ponurym tańcem kukieł (choreografia Joanna Lichorowicz; muzyka - Tomasz Jakub Opałka). Zachwyca także to, że Paweł Paszta pedantycznie od początku do końca swej inscenizacji dba o zachowanie dwuznaczności jej bohaterów wyraźnie i komediowo różnicując konfliktowanie postaci. Równie umiejętnie tonuje szarościami ich działania: są albo robotami, samoczynnie dublującymi swoje gesty lub też ludźmi z krwi i kości, ale, zupełnie jak automaty, bezmyślni. Obcy najwyżej wyprowadzi ich z równowagi, ale zmienić już nie będzie w stanie.

Aram Stern
www.teatrdlawas.pl
06-07-2017